

# GRA

Specjalny dodatek  
„Głosu Wybrzeża“

# O PUCHARY

## Puchar Zdobywców Pucharów **Juventus - Lechia**

TURYN

środa, 14. IX, godz. 20.30

GDANSK

środa, 28. IX, godz. 15.30

Sensacyjne zwycięstwo Lechii w ostatniej edycji piłkarskiego Pucharu Polski sprawiło wiele radości ogromnej rzeszy kibiców tej drużyny, prawdziwą lawiną entuzjazmu przyjęto jednak dopiero uśmiech losu, który jako rywala gdańszczan w europejskim Pucharze Zdobywców Pucharów wskazał słynny team Juventus. Piłka stała się od tego momentu tematem niemal wszystkich rozmów, a oczekiwnia na przyjazd do Gdańska znakomitości światowej klasy z Turynu wypełnione zostały nie tylko sporami o rezultat walki potentata z kopcuszkim, ale i... zabiegami o bilety. I nie ma się czemu dziwić, czeka nas na pewno jedyne w swoim rodzaju widowisko, bodaj największe piłkarskie wydarzenie ostatnich lat na Wybrzeżu.

Wychodząc naprzeciw temu zainteresowaniu, oddajemy do rąk czytelników specjalny dodatek „Głosu Wybrzeża“ poświęcony meczom Juventus — Lechia. Ale nie tylko — staraliśmy się dać sympatykom piłki pewnego rodzaju kompendium wiedzy o europejskich pucharach, o polskiej i włoskiej piłce o futbolu w ogóle. Ze zrozumiałych względów uczyniliśmy to w formie skrótowej. Życzymy przyjemnej lektury.



**Mecz Juventusu z Lechią** jest aż nadto ważnym wydarzeniem, by zabrakło wypowiedzi i opinii w tej kwestii gdańskich kibiców. Wiadomo jakie zainteresowanie wywołuje ten pojedynek, a zwłaszcza przyjazd do nas tak sławnej jedenastki włoskiej z Turynu: Rossi, Platini, Boniek; tyle naraz znakomości na stadionie przy ul. Traugutta nigdy nie grało.

Kibice są realistami i w większości o szansach Lechii wypowiadają się ostrożnie, aczkolwiek wierzą, że nie dojdzie ani w Turynie ani tym bardziej w Gdańsku do żadnej kompromitacji czy katastrofy. Włosi są sławni, ale biało-zieloni nie ulegną się tej sławy. Zresztą oddajmy głos kibicom.



# Głos mają kibice...

**STANISŁAW MICHAŁSKI** — aktor. — Dla mnie będzie to wydarzenie oibryzmie. Pamiętam jeszcze Lechię, kiedy grała w ekstraklasie, pamiętam okres niepowodzeń. Z podziwem też obserwowałem marsz biało-zielonych po Puchar Polski. To co mnie najbardziej zachwycało, to triumf młodoci. Ma ona tyle siły w sobie, że pokona każdą przeciwność. Będę znów chodził na stadion oglądać drugoligowe mecze i mam nadzieję, że niebawem lechisci awansują do pierwszej ligi.

Jeśli chodzi o mecz z Juventusem. Życzę z całego serca jak najlepszego wyniku lechistom, myślę że turyński zespół pomoże odrzucić się dawnej Lechii. W Juventusie gra Boniek, któremu także życzę jak najlepiej. Niech on strzeli nam dwa gole, ale Lechia... o jednego więcej, i będzie bardzo dobrze.

**ZDZISŁAW PUSZKARZ** — piłkarz. — Wylosowali lechisci klasowy zespół i trudno będzie go „przeskoczyć”. Ale to dobrze, że właśnie przyjedzie tu Juventus. Co za frajda dla kibiców. No, a w ogóle to lepiej odpaść po walce z tak renomowaną firmą, niż ulec stabszemu. Sam grałem tyle lat w Lechii i nie doczekałem się czegoś takiego. Całą duszą

jestem przy moich młodszym kolegach.

**STANISŁAW KOSTRZEWSKI** — kierowca. — Oczywiście na sukces gdańskiej drużyny nie liczę. Przecież to niedawny trzecioligowiec. Ale dziękuję Lechii za to co już zrobiła. Dzięki temu do Gdańska przyjeżdża „Juve”! Zespół, w którym występuje kilku mistrzów świata! Spośród nich nie było TV, nie oglądałem. Taka okazja może się więcej nie powtórzyć. Oczywiście, idę na mecz. Koniecznie!

**MARIAN GESZKE** — trener. — Strasznie się cieszę, że takie emocje czekają nas na Wybrzeżu. Szanse? Nie logicznie byłoby stawiać na Lechię, uznać ją za laworyta. Nie w tym przecież rzecz. Ale każda udana akcja, każda bramka i nie stracony gol uznają za sukces. Uważam poza tym, że Lechię stać na uniknięcie wysokiej porażki, jak to już nieraz bywało z polskimi drużynami w podobnych rozgrywkach. W Turynie 0:3, może 0:4, a w Gdańsku remis względnie minimalna przegrana.

**ROMAN KORYNT** — b. 35-krotny reprezentant Polski i wieloletni piłkarz Lechii. — Bardzo fajnie, że wylosowali Juventus. Szanse są nierówne, ale spotkać się z tak doskonałym rywalem jest wielką sa-

tyfakcją dla piłkarzy i atrakcją dla kibiców. W pełni doceniam obecną wartość Lechii, często oglądam ten zespół w akcji. Jestem mocno związany z tym klubem. Sam w nim długo grałem, a dzisiejsi szkoleniowcy to moi wychowankowie. Nam w przeszłości nie było dane dokonać tego, co wywołała ta młoda Lechia. Jestem naprawdę wzruszony i sądzę, że w konfrontacji z włoskim mistrzem nie będzie tak źle.

**LESZEK KRASZEWSKI** — inżynier komunikacji. — Jestem raczej dość przypadkowym kibicem, ale wiem co to Juventus, a co to Lechia. Czy lechisci są bez szans? Jak na moje skromne rozpoznanie, to chyba tak. Ale mogę przecież być niepoprawnym optymistą. Obejrzałbym mecz przez ciekawość.

**BERNARD DORNOWSKI** — b. członek zespołu „Czerwone Gitary”. — To coś niesamowitego i ewenement w polskim futbolu. Trzecioligowa drużyna zdobyła puchar, a teraz ma grać przeciwko Juventusowi. Kto wie czy ta sprawa nie wpłynie na zmianę podejścia naszych ligowych jedenastek i zaczną one Puchar Polski traktować poważniej. Nie chcę przez to umniejszać sukcesu Lechii, bo zrobiła bardzo dużo. Także dla naszego miasta,

dla kibiców. Co tu dużo mówić, jestem rodowitym gdańszczaninem, kibicowałem Arce, Baltykowi. A teraz trzymam mocno kciuki za Lechię. Teoretycznie z Juventusem wygrać nie powinna. Chociaż kto wie... Może doczeka się kolejnej niespodzianki? Nawet tam w Turynie. W każdym razie, niezależnie od rezultatów w pucharowym występie, Lechia będzie za rok jeszcze lepszym zespołem i awansuje do ekstraklasy. Cóż to byłoby za skok!

**SZCZEPAN GRZYCH** — technolog. — Chyba nie ma na Wybrzeżu kibica, który by nie cieszył się z tego meczu. Przed paroma laty już trójmiejska drużyna zdobyła puchar i prawo startu w europejskich rozgrywkach. Wtedy jednak wylosowany rywal nie prezentował klasy dzisiejszego przeciwnika Lechii. To nic, że Juventus — przynajmniej teoretycznie — jest zdecydowanym faworytem i styzy się tu i ówdzie, że biało-zielonych czeka przestawne łanie. Przede wszystkim to ja w to łanie nie bardzo wierzę, choć w końcowym obrachunku piłkarze z Turynu powinni być górą. A może zdarzy się fukls? W każdym razie zobaczyć Platinię i Rossiego w akcji na żywo, to jest coś.

# Juventus

**STEFANO TACCONI** — 13.5.57 — bramkarz — nowy nabytek Juventusu, przybył z Avelino.

**LUCIANO BODINI** — 12.2.54 — bramkarz — w Juventusie od sezonu 1979 r.

**SERGIO BRIO** — 18.8.59 — obrońca — po raz drugi w Juventusie, ostatnio od 1979.

**GIULLIANO LUCA BURGATO** — 22.3.64 — obrońca — wychowanek klubu z Turynu.

**ANTONIO CABRINI** — 8.10.57 — obrońca — w Juventusie od sezonu 1976; złoty medal MŚ-82.

**CLAUDIO GENTILE** — 27.9.53 — obrońca — w Juventusie od dziesięciu lat; złoty medal MŚ-82.

**GAETANO SCIREA** — 25.5.53 — obrońca — w turyńskim klubie od 1974 roku; złoty medal MŚ-82.

**MASSIMO STORGATO** — 3.6.61 — obrońca — pierwszy rok gry w Juventusie

**ZBIGNIEW BONIEK** — 3.3.56 — pomocnik — w Juventusie od jesieni 1982; srebrny medalista MŚ-82 (zespół Polski).

**MASSIMO BONINI** — 13.10.59 — pomocnik — dwa lata gry w barwach Juventusu.

**GIUSEPPE FURINO** — 5.7.46 — pomocnik — wychowanek Juventusu, ponownie w Turynie od 1969.

**GIOVANNI KOETTING** — 10.3.62 — pomocnik — w Juve od sezonu 1982.

**MICHEL PLATINI** — 21.6.55 — pomocnik — w Turynie od 1982 roku; brązowy medal MŚ-82 (drużyna Francji).

**CLAUDIO PRANDELLI** — 17.8.57 — pomocnik — czwarty rok gry w Juventusie.

**MARCO TARDELLI** — 24.9.54 — pomocnik — osiem lat w barwach Juve; złoty medal MŚ-82.

**DOMENICO PENZO** — 17.10.53 — napastnik — nowa twarz w Juventusie, przybył z Verony.

**PAULO ROSSI** — 23.9.56 — napastnik — wychowanek klubu, ponownie w Juve od 1981 roku; złoty medal MŚ-82, król strzelców MŚ w Hiszpanii, 5 bramek.

Trener — **GIOVANNI TRAPATTONI**. Przez wiele lat piłkarz, grał w zespołach ligowych Italii oraz w reprezentacji tego kraju. Drużynę Juve prowadzi od 1976 roku.



# Lechia

**TADEUSZ FAJFER** — lat 24, bramkarz, wychowanek Lecha Poznań, w Lechii od 1982, żonaty, jedno dziecko.

**MAREK WOŹNIAK** — lat 20, bramkarz, wychowanek MRKS Gdańsk, w Lechii od 1981, kawaler.

**LECH KULWICKI** — lat 31, obrońca, kapitan zespołu, wychowanek Unii Tczew, w Lechii od 1977, żonaty, jedno dziecko.

**ALEKSANDER CYBULSKI** — lat 21, obrońca lub pomocnik, wychowanek Bałtyku Gdynia, w Lechii pierwszy sezon, kawaler.

**ANDRZEJ MARCHEL** — lat 19, obrońca, wychowanek Gryfa Wejherowo, w Lechii od 1979, kawaler.

**ANDRZEJ SALACH** — lat 24, obrońca, wychowanek klubu z Traugutta, żonaty, jedno dziecko.

**DARIUSZ RACZYŃSKI** — lat 21, obrońca, wychowanek Lechii, kawaler.

**WALENTY OMELIANIUK** — lat 30, obrońca, wychowanek Włókniarza Białystok, w Lechii od 1982, żonaty, dwoje dzieci.

**MACIEJ KAMIŃSKI** — lat 26, pomocnik, wychowanek Gopłanii Inowrocław, w Lechii pierwszy sezon, żonaty, jedno dziecko.

**ZBIGNIEW KOWALSKI** — lat 24, pomocnik bądź obrońca, wychowanek Lechii, żonaty.

**MAREK KOWALCZYK** — lat 22, pomocnik, wychowanek Wisły Tczew, w Lechii od 1981, żonaty.

**DARIUSZ WÓJTOWICZ** — lat 17, pomocnik, wychowanek klubu, kawaler.

**JACEK GREMBOCKI** — lat 18, pomocnik, wychowanek Lechii, kawaler.

**JAROSŁAW KLINGER** — lat 23, pomocnik, wychowanek Olimpii Grudziądz, w Lechii od 1980, kawaler.

**JERZY KRUSZCZYŃSKI** — lat 25, napastnik, wychowanek Pogoni Szczecin, w Lechii pierwszy sezon, żonaty, jedno dziecko.

**RYSZARD POLAK** — lat 24, napastnik, wychowanek Lechii, żonaty, dwoje dzieci.

**KRZYSZTOF GÓRSKI** — lat 24, napastnik, wychowanek Orła Łódź, w Lechii od dwóch lat, kawaler.

**ROMAN JÓZEFOWICZ** — lat 25, napastnik, wychowanek Lechii, żonaty, jedno dziecko.

Trener — **JERZY JASTRZĘBOWSKI**. Znany niegdyś piłkarz, wychowanek klubu z Traugutta, grał w Lechii wiele lat, także w kilku innych klubach, zespół biało-zielonych prowadzi drugi sezon, awansował z nim do II ligi, lat 32.

II trener — **JÓZEF GŁADYSZ**. Wiele sezonów gry w jedenastce Lechii, niegdyś czołowy obrońca, pracą szkoleniową zajmuje się od kilku lat, z pierwszym zespołem drugi sezon, lat 30.

# Czas sukcesów i niepowodzeń

Puchar Polski, wywalczony przez piłkarzy Lechii w czerwcu tego roku, jest bezsprzecznie najcenniejszym trofeum w futbolowej historii gdańskiego klubu. Wprowadził w przeszłości zespół z Traugutta dostarczał wiele wzruszeń i przeżyć swym niestrudżonym sympatykom, nie były to jednak sukcesy na miarę tego ostatniego.

Rozpoczęliśmy od najbliższych nam wydarzeń, a przecież kroniki klubowe zapisywane były przez niemal 40 lat. W tym długim okresie piłkarze w biało-zielonych strojach uzyskiwali rozmaite wyniki. Mieliśmy więc lata dobrej gry i skutecznej rywalizacji Lechii w rozgrywkach ligowych, ale i były lata niepowodzeń, wcale nie krótsze od tych, kiedy gdańscy piłkarze znajdowali się na świączniku. Może jednak po kolei...

Futbol w ogóle był pierwszą dyscypliną, która w Gdańsku, na zgliszczach wojennych, torowała drogę sportowi. Jeszcze definitywnie nie zakończono drugiej wojny światowej, gdy mieliśmy już pierwszy mecz, w którym milicjanci VI Komisarjatu MO z Wrzeszcza wygrali z piłkarzami Armii Radzieckiej. Potem przyszły inne imprezy, powstawały kluby sportowe, rodziła się rywalizacja na boisku. Pierwsza reaktywowała swą sekcję Gedanin, ale obok aktywność przejawiali inni, m.in. KS BOP czyli obecna Lechia. Te właśnie kluby konkurowały ze sobą o prymat na Wybrzeżu, ale tylko przez kilka sezonów, gdyż kolejarze nie wytrzymali zbyt długo rywalizacji i sekcja ponad poziom okręgowy nigdy już później nie wyszła.

Lechisci, w których barwach w owym odległym czasie grali Łącz, Baran, bracia Kokotowie, Pokorski, Goździk czy Nierychło, w 1948 roku wywalczyli mie-

sce w ekstraklasie. Nie był to jednak debiut udany, gdańszczanie w rozgrywkach zajęli ostatnią pozycję i dopiero po trzech kolejnych sezonach ponownie zawitali u bram I ligi. Ale i tym razem awans był krótki. W 1953 roku Lechia opuszcza ligę, by w następnym znów się w niej znaleźć. I teraz właśnie rozpoczynają się tłuste lata gdańskiej piłki, bo i w pierwszoligowym zapiechu mamy swych reprezentantów, a biało-zieloni w ekstraklasie poczynają sobie jak najwytrawniejsi piłkarze.

W 1955 r. lechisci zajmują piąte miejsce, ze stratą zaledwie paru punktów do mistrza, Legii. W obu rundach dali sobie strzelić tylko 15 bramek i już wówczas rywale wiedzieli, że gdańska defensywa — z Henrykiem Gronowskim i Romanem Koryntem na czele — będzie w każdym meczu trudna do sforsowania. Wysoka lokata w ekstraklasie, ale i udział w finałowym pojedynku o Puchar Polski. Widowisko odbyło się na stadionie X-lecia w Warszawie, a przeciwnikiem lechistów była znakomita, naszpikowana reprezentantami kraju, Legia. Gdańszczanie nie wytrzymali nerwowo i przegrali wysoko 0:5. Finał jest jednak finałem, a na podobny przyszło czekać wybrzeżowemu piłkarstwu prawie ćwierć wieku, kiedy to gdyńska Arka zdobyła to cenne trofeum. A po 28 latach sami lechisci, tyle że już inni i znacznie młodszy, powtórzyli ten finał i to z jakim skutkiem!

Wrócimy do historii. W 1956 r. drużyna Korynta, braci Gronowskich, Rogoźca i innych sięga po nowy sukces, którego do dzisiaj nie udało się żadnej naszej jedenastce choćby powtórzyć. Biało-zieloni kończą ekstraklasę na medalowym — trzecim — miejscu. Kolejny sezon — piąta lokata, a juniorzy

Lechii mistrzami kraju. W następnym lechisci nieco niżej — na ósmej pozycji I... dają się zauważyć pierwsze symptomy kryzysu. Jeszcze raz szóste miejsce, ale częściej zaczyna Lechia walczyć o utrzymanie się w I lidze niż o lokatę w czołówce. Wreszcie stało się. W 1963 r. degradacja do klasy niższej i już nigdy potem sympatycznym piłkarzom z Traugutta nie udało się wrócić do ekstraklasy. W ogóle wówczas, kiedy skończyła się świetność Lechii, nastąpił chude lata dla wybrzeżowej piłki. Do czasu, aż rolę liderów przejęły gdyńskie kluby.

Tymczasem drużyna z Gdańska przechodzi różne koleje. Po czteroletnim pobycie w II lidze zespół spada jeszcze niżej. Długo trwa ta kwarantanna, choć na starcie do kolejnych sezonów nie opuszczał co wierniejszych kibiców optymizm. Może teraz. Rzeczywiście fetujemy powrót Lechii do grona drugoligowców, w tych też rozgrywkach biało-zieloni wciąż w czołówce, zawsze jednak na finiszu brakuje cennych punktów, które by urzeczywistniły marzenia sympatyków gdańskiego tuł balu. Ba, przyszła im przeżyć nową gorycz degradacji do III ligi, co nastąpiło dwa sezony wstecz.

No i jesteśmy w czasach najnowszych. Przypominanie ich historii jest zbędne. Wszyscy wiedzą czego dokonała młodzieżka drużyna pod wodzą trenera Jerzego Jastrzębowski. Wszyscy też liczą na pełne odrodzenie się Lechii, a z tym — wiadomo — związany jest awans do ekstraklasy.

Zanim to jednak nastąpi, mamy drugoligowe rozgrywki, no i wydarzenie największe bodaj w okresie gdańskiego futbolu. Juventus, sławny „Juve” zagra przeciwko Lechii w Gdańsku.





# Tradycja i sława

Są kluby z tradycjami, lecz wciąż mało znane, ale są też takie, które mają i jedno i drugie. Tradycję i sławę. Do takich należy niewątpliwie turyński Juventus. Założony w roku 1897, jako Sport Club Juventus, od roku 1899, po dzień dzisiejszy, znany jako Football Club Juventus. Zatem jedna tylko sekcja, właśnie piłka. I piłka też wpisała w klubowe kroniki najpiękniejsze rozdziały.

Od 1900 roku grają turyńczycy w mistrzostwach swego kraju, po pierwszy tytuł — a jest ich już w kolekcji dwadzieścia! — sięgnęli w pięć lat później. Od tego czasu zyskali miano jednego z najlepszych teamów w Italii, także czołowego zespołu piłkarskiego na kontynencie. Dwudziestokrotny prymat w mistrzostwach kraju podbudowany został siedmioma zwycięstwami w Pucharze Italii, również licznymi sukcesami międzynarodowymi.

Zanim do tego doszło, klub w Turynie nie mozolnie budował swą sławę. Zaw sze w tej drużynie grał piłkarze największego formatu. Już w latach trzydziestych byli to — by poprzestać na tych najbardziej znanych — Orsi, Ferrari i Monti. Po wojnie, kiedy rozpoznał się import, pojawili się w Turynie

pierwsi cudzoziemcy. Walijszczyk Charles, Hiszpan del Sol, Niemiec Halter, Argentyńczyk Sivori. Potem — na jakiś czas — znów zamknięto granice Włoch dla zagranicznych piłkarzy, ale gdy je na powrót otwarto, ponownie rozpoczęła się era wielkich graczy innych nacji. Grał więc w Juventusie znany Irlandczyk Brady, teraz występują tam Platini i Boniek.

Juventus — to przecież nie slogan reklamowy — należy do najlepszych zespołów klubowych w Europie, wielu fachowców uważa, że i na świecie. I pewnie nie bez racji. W jakiej to jedenastce klubowej gra aż sześciu za wodników, którym dane było stanąć na najwyższym podium MŚ? W Juventusie grają wszak Rossi, Gentile, Cabrini, Scirea, Tardelli i jeszcze do niedawna Zoff. Ponadto i Boniek, i Platini — choć nie Włoch — też wrócili z medalami z ostatniego mundialu. Zatem prawdziwa konstelacja gwiazd.

Oficjalnym sponsorem klubu jest koncern spożywczy „Ariston”, nieoficjalnie wspiera go także — głównie za sprawą szefa, Giovanni Angelli — koncern „Fiat”. Klub nie narzeka więc raczej na pustki w kasie, ma

opinię zamożnego, a wielomilionowe transfery tylko to potwierdzają. Platini i Boniek bili rekordy ubiegłego sezonu, ale przecież wcale nie tak cicho mówiło się we Włoszech również i o pozyskaniu przez Juventus Scratosa. Może temat nie został tak całkowicie puszczony w niepamięć? Póki co zasilił Juventus Penza z Verony, czołowy strzelec włoskiej ligi.

Popularność biało-czarnych, albo — jak kto woli „wielkiej damy”, bo taki też przydomek noszą piłkarze Juventus — jest na Półwyspie Apenińskim ogromna. Nie tylko w Turynie jest to klub najbardziej lubiany. Armia „tifosów” jeździ z zespołem po świecie, gorąco go dopingując. Nie zabraknie sympatyków turyńskiego zespołu i nad Mołdową, a fakt ten nakłada na nas obowiązki gościnnych gospodarzy. Prześcigajmy się w doping, ale i szanujmy swoje sympatie.

Tradycja i sława. Gościć przyjdzie nam w Gdańsku jeden z najznakomitszych futbolowych teamów świata. Drużyna turyńska, to wielokrotny uczestnik pucharowej gry w Europie, dwukrotny finalista PE, zdobywca Pucharu UEFA w sezonie 1977. Takie piłkarskie sławy jeszcze na stadionie we Wrzeszczu nie grały.

# Piłkarski potentat

Prezentacja historii włoskiej piłki to jedno wielkie pasmo sukcesów. Wy starczy w zasadzie wymienić tylko tytuły i medale, jakie przypadły futbolistom tego kraju, by mieć pogląd na siłę Włochów w tej sportowej sferze. Zawsze byli tu wśród najlepszych, zawsze mieli w swych szeregach wspaniałych piłkarzy, zawsze też posiadali całą armię gorących sympatyków. Ale po kolei...

Federazione Italiana Giuoco Calcio powstała w marcu 1898 roku, właśnie w Turynie. Nie przypadkiem więc miasto to do dnia dzisiejszego tak rozkochane jest w piłce. Od roku 1905 Włosi są członkami FIFA, od 1909 noszą obecną nazwę Federazione Italiana del Football. Obecnie federacja ta zrzesza ok. 18 tys. klubów oraz ok. 800 tys. piłkarzy.

Pierwszy międzypaństwowy mecz rozegrali Włosi w roku 1910, wygrywając w Mediolanie z Francją 6:2. Kronikę mistrzów kraju otwiera Genoa, zwycięzca z roku 1898. Puchar Italii rozegrał po raz pierwszy w roku 1922 (wygrała drużyna Vado), ale tak na dobre rozkręcił się on od roku 1936, kiedy to triumfatorami została Torino. Najstarsze włoskie kluby, to Bologna, Genoa, Inter, Juventus, Milan, Roma, Lazio, Torino, Fiorentina.

Futbol Italii — o czym już było — zawsze miał swą międzynarodową markę. Do tej pory startował Włosi aż w dziewięciu turniejach finałowych MŚ zdobywając trzykrotnie mistrzowski tytuł. Pod tym względem równi piłkarzom Italii są jedynie wirtuozi z Brazylii. Tylko te dwie reprezentacje ścigały trzykrotnie po Puchar Świata. Włosi uczynili to w latach 1934, 38 i 82. Są zatem aktualnym mistrzem w gronie piłkarskich potęg. Ponad-

to reprezentacja tego kraju ma na koncie tytuł wicemistrza świata w roku 1970 oraz miano czwartego zespołu Mundialu-78.

Ale na tym nie koniec. To dotyczyło jedynie rywalizacji w świecie, a mają się Włosi czym pochwalić również w innych wielkich międzynarodowych imprezach. Byli raz mistrzami Europy, raz mistrzami olimpijskimi, raz brązowym medalistą igrzysk, wygrali wiele różnych turniejów. Zwyciężyły włoskie jedenastki także i w europejskich pucharach. Dwa razy Inter, dwa razy Milan w PE, dwa razy Milan, raz Fiorentina w PZP, raz Juventus w Pucharze UEFA. Wszystko to składa się na klasę włoskiej piłki, bardzo lubianej przez kibiców z racji wysokiego wyszkolenia poszczególnych zawodników, dużej kultury gry.

Na przestrzeni 85 lat istnienia włoskiego calcio, byli w tym kraju prawdziwi mistrzowie w operowaniu skórzoną kulą. W zasadzie trudno wymienić nawet tych najbardziej znanych, tak jak i trudno o kryteria doboru nazwisk. Powszechnie jednak za wielkie gwiazdy włoskiej piłki uchodzą tacy zawodnicy, jak Alimandri, Baloncieri, Boniperti, Bonisegna, Burginich, Albertosi, Caligaris, Combi, Facchetti, Ferrar, A. i V. Mazzola, Meazza, Oliviarri, Parla, Piola, Riva, Rivera, a w ostatnich latach Zoff, Causio, Anagnoni, Rossi, Cabrini, Gentile, Scirea, Bettega, Tardelli.

Niektórych z nich zobaczymy w Gdańsku, na odmłodzonym — właśnie i tej okazji — stadionie Lechii. Oklaskując aktualnych mistrzów włoskiego futbolu, warto jednak pamiętać o ich wielkich poprzednikach. Historię włoskiej piłki pisano wszak przez dziesiątki już lat — i to zwykle złotymi złotkami.

# Dziesięć lat tłustych

Piłka stara jest jak świat, w każdym razie przypuszcza się, że stanowiła ona przedmiot zabawy ludzi epoki kamiennej. Wiemy natomiast na pewno, że przed czterema tysiącami lat grali nią Chińczycy, a potem Mongołowie, Japończycy, Majowie i Aztekowie. W piłkę grano w starożytnym Egipcie, w starej Grecji i Rzymie. Rozpowszechniała się w czasie i przestrzeni, aż dotarła na wyspy brytyjskie. Właśnie Anglia jest ojczyzną nowoczesnego futbolu.

Do Polski, podzielonej między trzech zaborców, gra ta dotarła z opóźnieniem, pod koniec ubiegłego stulecia. Najpierw do Galicji, gdzie sport miał najkorzystniejsze — bo źli beralizowane — warunki rozwoju, potem dalej, opierając się na całym kraju. Ale dopiero po odzyskaniu niepodległości polski futbol przybrał szybsze tempo rozwoju.

Długo jednak nasza piłka nie mogła się poszczycić sukcesami na większą skalę. Być może pewne szanse przekreśliła druga wojna światowa, bo na trzy lata przed jej wybuchem ówczesni piłkarze osiągnęli wysoki poziom, czego efektem była czwarta pozycja na igrzyskach olimpijskich w Berlinie oraz awans do finałowej puli mistrzostw świata w 1938 r.

Rezultatów tych przez długie lata nie mogli nawiązać kolejni reprezentanci odtworzyć. Zdarzały się sporadyczne sukcesy w meczach międzypaństwowych, tam jednak gdzie szło o najwyższą stawkę — piłkarze w biało-czerwonych dresach z naszymi orłami na piersiach oddawali szybko pola. Toteż pierwszy poważniejszy sukces, nie narodowej drużyny, a klubowej jedenastki, powitali kibice jako zwiastun przyszłych osiągnięć. Wynik, o którym mowa, to udział zabarskiego Górnika w 1970 r. w

przegranych — niestety — finale w Pucharze Zdobywców Pucharów.

Nadzieje, a także przeczenia nie okazały się mylne. W dwa lata potem doczekaliśmy się pięknego wyniku polskiej reprezentacji podczas igrzysk w Monachium. Zespół prowadzony przez Kazimierza Górskiego zdobył złoty medal, dystansując po drodze tak renomowane firmy jak drużyny ZSRR, Danii, Bułgarii czy Węgier.

Po olimpijskim zwycięstwie czas przyszedł pomyśleć o równie efektywnym starciu w mistrzostwach świata. A te najbliższe w 1974 r. też odbywały się w RFN. Cóż to był za festiwal polskich piłkarzy. 3:2 z Argentyną, 7:0 z Haiti, 2:1 z Włochami, 1:0 ze Szwecją, 2:1 z Jugosławią i dopiero porażka 0:1 z drużyną gospodarzy pozbawiła nas szansy walki o tytuł. Grający jak w transie biało-czerwoni nie zaprzępać! Jednak drugie szansa i po sukcesie 1:0 nad Brazylią zostali trzecim zespołem świata.

Od tego momentu wciąż udanymi występami w kolejnych prestiżowych imprezach znaczą nasz futbol swą obecność w czołówce. Srebro na olimpiadzie w Montrealu, miejsce w czołówce osemce w Argentynie... mistrzostwa świata w Hiszpanii. Ich finał rozegrał się niedawno, rok temu. W pierwszym pojedynku rozgrywek grupowych Polacy zremisowali z Włochami. Kto by się spodziewał, że to brzydkie i mało efektowne spotkanie zaprezentował późniejszy mistrz i trzeci drużyna tej imprezy. Bo tak się właśnie stało. Włoscy piłkarze wygrali finał, a polscy mecz o srebrny medal.

Sukcesy polskiego futbolu związane są z minionym dziesięcioleciem. Co przyniesie nam — mitomnikom piłki — kolejne dziesiątek lat?

# Gwiazdy z Turynu



Michel Platini w akcji.

Nie ma chyba drugiego zespołu klubowego na świecie, który skupiałby w swym składzie tylu znakomitych piłkarzy, tak wiele prawdziwych gwiazd futbolu. To przecież połowa reprezentacji Włoch! Co to oznacza? Wystarczy tu powiedzieć, że właśnie jedenastka Italii została przed rokiem najlepszą drużyną świata podczas hiszpańskiego mundialu. Na dodatek, do Juventusu trafili potem dwaj dalsi jeszcze medalści MŚ, którzy w Hiszpanii bronili barw Polski i Francji. Rzecz jasna, mowa tu o Platiniem i Bonfku. Nie, nie znaleźli się w piłkarskim świecie odpowiednika tej klasy.

Gwiazdy, gwiazdy i jeszcze raz gwiazdy. I trudno tu powiedzieć, kto większy, kto popularniejszy, kto bardziej dla światowego futbolu zasłużony? Platini czy Boniek Rossi czy Tardelli, Gentile czy Zoff? A może Bettęgo lub Scirea...

Nie wszystkich już zobaczymy w grze na stadionie we Wrzeszczu. Przede wszystkim Dino Zoffa, legendę włoskiej piłki, legendę klubu z Turynu. Kiedy sięgał po złoty medal MŚ, miał „na konku” czterdziestkę! A jak jeszcze bronili! Spokój, doświadczony, wciąż znakomity rebeke. Niestety, piłkarska bu-

chyba już zakończyć piękną karierę.

Będą jednak inni. Choćby Paulo Rossi. 27 lat, zmysł strzelecki, jakich w historii piłki niewiele. Może tylko Gerd Mueller mógłby z nim konkurować. Już pięć lat temu w Argentynie był wschodzącą gwiazdą światowych boisk. Potem opadł w konflikt ze sportową Temidą, kilka lat jego futbolówki nie były używane. Wrócił i znowu podbił świat. Król strzelców turnieju w Hiszpanii, jeden z tych którym squadra azzurri zawdzięcza morszą ku szczytom piłkarskiej piramidy.



Claudio Gentile.



Paulo Rossi.



Marco Tardelli.

ty tego wspaniałego bramkarza definitywnie już zawisły na przysłowiowym kołku. Dziś szkoli swych następców w Juventusie, spełnia też w tym klubie rolę... banku informacji.

Nie będzie też Bettęgo. Przystojny, szpakowaty już, 33-letni Roberto rozstał się z turyńskim klubem, pojechał za ocean, by tam zarobić jeszcze nieco pieniędzy i

Claudio Gentile w przededniu meczu Juventusu w Gdańsku ukończy 30 lat. Czy to kres kariery? Zamiast odpowiedzi, spojrzmy tylko jak nadal gra w piłkę. Tak samo w przypadku innego trzydziestolatka Gaetano Scirea

wciąż należy do faworytów drużyny turyńskich gwiazd i pewnie nieprędko przestanie w tym teamie odgrywać jedną z głównych ról. Tak jak Tardelli czy Cabrini, którzy też przecież pokazał się gdańskiej publiczności.



ATENY 88. Po przegranej finale PE 0:1 z SV Hamburg.

# Nie powinno być tak źle...



**DARIUSZ WOJTOWICZ:** Trema? Dawno minęła... Mamy za sobą niejedną trudny mecz, przeżyjemy i te...



**LECH KULWICKI:** Doceniam klasę przeciwnika, lecz myślę, że przynajmniej w jednym meczu jest on do ogrońia.



**ANDRZEJ SALACH:** Rosiego się nie boję. Zresztą król strzelców ostatniego mundalalu nie jest w najwyższej formie.



**ANDRZEJ MARCHEL:** Dostkładnych wyników nie podam. Ale jestem trochę optymistą. Czy słusznie — niebawem się okaże.



**TADEUSZ FAJFER:** Chyba najbardziej uważać trzeba będzie na Platinięgo. Zwłaszcza gdy przymierza się do rzutu wolnego. Na Rossiego zresztą też trzeba będzie uważać...



**JACEK GREBOWSKI:** O korzystne wyniki jednakowo trudno będzie w Turynie i Gdańsku. Choć przed naszą widownią zechcemy zaprezentować się z jak najlepszej strony.



**KRZYSZTOF GÓRSKI:** Może uda mi się zdobyć bramkę. Szansa na gola jest zawsze... Może któremuś z nas uda się wpisać na listę strzelców.



**MAREK KOWALCZYK:** Damy z siebie wszystko. I w nich, i u nas. Bardzo liczymy na niezawodnych zwykłych kibiców. Doping uskrzydla.



**RYSZARD POLAK:** Juventus na pewno nas nie ośmieszy. O to bądźcie spokojni. W każdym razie postaramy się o to.



**MACIEJ KAMINSKI:** Jaką obrabym taktykę? Taką jak trener Jastrzębowski. A wierzę, że znajdzie najkorzystniejszą wartana.



**ALEKSANDER CYBULSKI:** We Włoszech grało nam się dobrze. A Turyn to także Włochy, może więc nieźle będzie i tym razem...



**JERZY KRUSZCZYŃSKI:** Jestem bardzo zadowolony, że gram w Lechii. Myślę, że ten zespół nie powiedzial jeszcze ostatniego słowa.



## „Juve” w pucharach

Na kilku stronach tego wydawnictwa znajdują cytelnicy słowa najwyższego uznania pod adresem rywala Lechii. Ale też w łstocie należy Juventus do grona tych europejskich drużyn piłkarskich, które w historii tej dyscypliny zapisywały najpiękniejsze karty. Także w pucharach...

Jednostka z Turynu uczestniczyła już łącznie w 23 pucharowych edycjach, grała we wszystkich wydaniach europejskich pucharów. Najczęściej w Pucharze UEFA i tu też ma na koncie swój największy sukces w postaci zwycięstwa w roku 1977. Grała wtedy w finale z Athletic Bilbao. Wygrała w Turynie 1:0, przegrała na boisku przeciwnika 1:2. Bramka strzałem na wyjeździe dała Juventusowi piękne trofeum. Dodajmy, że dotąd piłkarze „Juve” grali w Pucharze UEFA 12 razy, ogółem rozegrali w tym pucharowym wydaniu 80 spotkań, z czego 47 wygrali, 14 zremisowali i 19 przegrali.

To w odniesieniu do Pucharu UEFA. Biorąc pod uwagę wszystkie trzy wydania europejskich pucharów, Juventus rozegrał już 148 meczów. Zwyciężył 81 razy, 29 spotkań przyniosło remis, 38 zakończyło się przegraną turyńczyków. Bramki 231 — 132 dla Juventus.

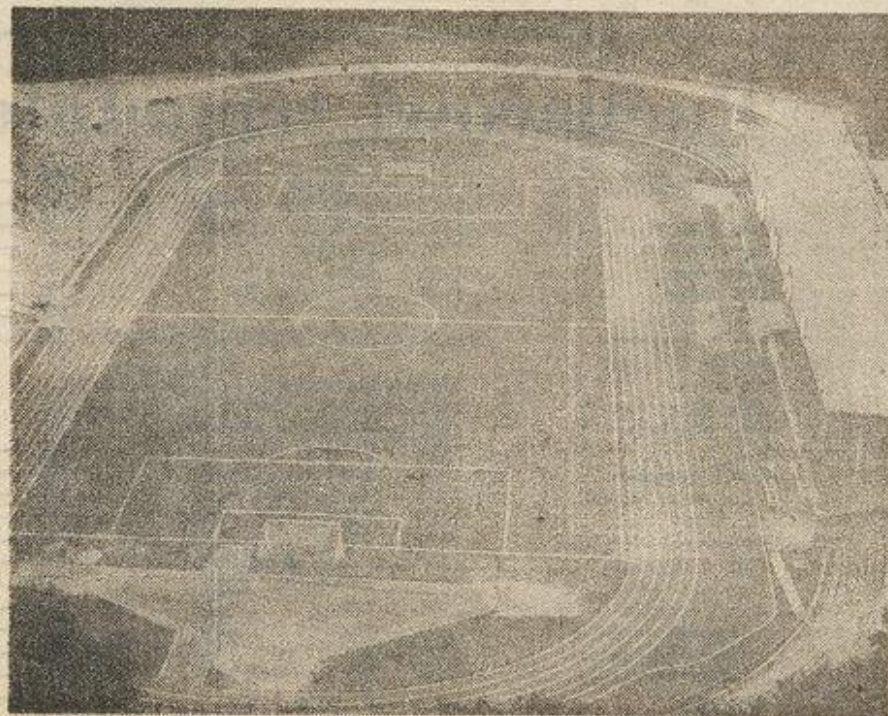
Dwa razy grał zespół turyński w finale Pucharu Europy, naczelni mówiąc w pucharze mistrzów. Bez szczęścia w tym decydującym momencie. W roku 1973 (Belgrad) uległ w finale Ajaxowi 0:1, w tym roku (Ateny) przegrał — także 0:1 — z SV Hamburg. Do trzech razy sztuka?..

## Na tych stadionach...



Stadion we Wrzeszczu (poniżej) jest dobrze znany kibicom Wybrzeża, widział na pewno mniej niż Stadio Comunale w Turynie, ale przecież też przeżywał swe radości. Ostatnio zmodernizowany i odnowiony będzie mógł pomieścić ponad 33 tys. widzów. Do zobaczenia!

„rozegrane zostaną mecze Juventus — Lechia. Obiekt w Turynie — na górnym zdjęciu, podczas wizyty grupy działaczy łódzkiego Widzewa — należy do najpiękniejszych stadionów piłkarskich w Europie. Widownia liczy 70 tysięcy miejsc, wymiary murawy 105x60 m.



## Kto dogoni Real?

Europejskimi pucharami pasjonujemy się od 1956 roku. Z inicjatywy dziennikarzy paryskiego „L'Equipe” zrodził się puchar mistrzów, znany dziś jako Puchar Europy. W kilka lat później do rywalizacji przysięgli zespoły do rywalizacji przysięgli zespoły w swoich krajach i tak powstał Puchar Zdobywców Pucharów. Puchar UEFA ma najkrótszą historię, tyle że wywodzi się on z Pucharu Miast Targowych, znanego jeszcze w połowie lat pięćdziesiątych. W Pucharze UEFA grają zespoły, które w rozgrywkach krajowych uplasowały się w ścisłej czołówce. Określają to odpowiednie regulaminy UEFA.

Prawie już trzydzieści lat pasjonujemy się grą o puchary, ma to impreza i odpowiednią rangę, i markę u kibiców. Jest to też forma rehabilitacji dla najlepszych jedenastek. Kto wygra, zdobywa sławę — kto wygrywa kilka razy, przechodzi do historii europejskiej piłki. Jak Ajax, Bayern, Liverpool i kilka jeszcze zespołów. Ale kto dogoni Real? Piłkarze z Madrytu wygrywali już sześć razy — za każdym razem w PE. W dodatku mają na koncie pięć pucharowych zwycięstw z rzędu. Jak długo będzie to rekordem?

## Polskie zespoły w europejskich pucharach

Odkąd toczy się pucharowa gra, biorą w niej udział nasze klubowe zespoły. Szlak przecierała warszawska Gwardia, która wystartowała już w pierwszej edycji PE, w sezonie 55/56. Gwardziści zremisowali wówczas u siebie 0:0 z mistrzem Szwecji, Djurgården, by przegrać u rywali aż... 0:5 i zakończyć karierę. Najwyżej w tej pucharowej edycji zaszyli zespoły Legii (70 r.) oraz Widzewa (83), osiagając w obu przypadkach półfinał.

Puchar Zdobywców Pucharów przyniósł nam największy jak dotąd sukces. W roku 1970 w finale wystąpił Górnik Zabrze,

ulegając drużynie Manchester City 1:2. Pierwszym startującym było tu w trzecim wydaniu PZP sosnowieckie Zagłębie. Zespół ten zremisował w Sosnowcu 0:0 z Újpestem Budapeszt, ale przegrał na stadionie przeciwnika 0:5.

W Pucharze UEFA nie mamy na razie większych osiągnięć, ale na pewno zainteresuje czytelników jak wygląda bilans startów naszych klubów we wszystkich łącznie pucharowych wydaniach (PE, PZP oraz Puchar UEFA). Oto jak ten bilans wygląda w ujęciu podobnym do ligowej tabeli, wg ilości zdobytych punktów przez nasze zespoły.

1. Górnik Zabrze	12	54	64	27—10—17	98—76
2. Legia Warszawa	13	52	61	25—11—16	83—57
3. Śląsk Wrocław	6	24	25	9—7—7	39—38
4. Ruch Chorzów	7	30	25	10—5—15	47—54
5. Widzew Łódź	5	22	19	7—5—10	32—43
6. Wisła Kraków	4	16	15	5—5—6	25—26
7. Gwardia Warszawa	5	17	15	6—3—8	18—29
8. Stal Mielec	4	14	10	4—2—8	10—13
9. Zagłębie Sosnowiec	6	13	7	2—3—8	11—22
10. Polonia Bytom	2	6	6	3—0—3	8—12
11. Stal Rzeszów	1	4	5	2—1—1	9—4
12. Zagłębie Wałbrzych	1	4	5	2—1—1	6—5
13. Lech Poznań	2	6	4	2—0—4	6—13
14. Szombierki Bytom	2	6	3	1—1—4	5—10
15. Arka Gdynia	1	2	2	1—0—1	3—4
16. ŁKS Łódź	1	2	2	1—0—1	2—6
17. Odra Opole	1	2	1	0—1—1	2—3
18. GKS Tychy	1	2	1	0—1—1	1—3
19. GKS Katowice	1	2	0	0—0—2	2—4
20. Lechia Gdańsk	?	?	?	? ? ?	?

Pierwsza rubryka — ilość startów w pucharach, druga — ilość rozegranych meczów, trzecia — ilość zgromadzonych punktów, czwarta — ilość zwycięstw, remisów i porażek, piąta — bramki strzelone i stracone.

## Pucharowi triumfatorzy

### PUCHAR EUROPY

1956 — Real Madryt  
1957 — Real Madryt  
1958 — Real Madryt  
1959 — Real Madryt  
1960 — Real Madryt  
1961 — Benfica Lizbona  
1962 — Benfica Lizbona  
1963 — AC Milan  
1964 — Inter Mediolan  
1965 — Inter Mediolan  
1966 — Real Madryt  
1967 — Celtic Glasgow  
1968 — Manchester United  
1969 — AC Milan  
1970 — Feyenoord Rotterdam  
1971 — Ajax Amsterdam  
1972 — Ajax Amsterdam  
1973 — Ajax Amsterdam  
1974 — Bayern Monachium  
1975 — Bayern Monachium  
1976 — Bayern Monachium  
1977 — Liverpool

1978 — Liverpool  
1979 — Nottingham Forest  
1980 — Nottingham Forest  
1981 — Liverpool  
1982 — Aston Villa  
1983 — Hamburger SV

### PUCHAR ZDOBYWCÓW PUCHEARÓW

1961 — Fiorentina  
1962 — Atletico Madryt  
1963 — Tottenham Hotspur  
1964 — Sporting Lizbona  
1965 — West Ham United  
1966 — Borussia Dortmund  
1967 — Bayern Monachium  
1968 — AC Milan  
1969 — Slovan Bratysława  
1970 — Manchester City  
1971 — Chelsea  
1972 — Rangers Glasgow  
1973 — AC Milan  
1974 — FC Magdeburg  
1975 — Dynamo Kijów

1976 — Anderlecht Bruksela  
1977 — Hamburger SV  
1978 — Anderlecht Bruksela  
1979 — CF Barcelona  
1980 — Valencia CF  
1981 — Dynamo Tbilisi  
1982 — CF Barcelona  
1983 — Aberdeen

### PUCHAR UEFA

1972 — Tottenham Hotspur  
1973 — Liverpool  
1974 — Feyenoord Rotterdam  
1975 — Borussia Moenchengladbach  
1976 — Liverpool  
1977 — Juventus Turyn  
1978 — PSV Eindhoven  
1979 — Borussia Moenchengladbach  
1980 — Eintracht Frankfurt a/M  
1981 — Ipswich Town  
1982 — IFK Goeteborg  
1983 — Anderlecht Bruksela

# Nie tylko Lechia...

14 i 28 września, to terminy startu tegorocznych europejskich pucharów. Emocje czekają nie tylko kibiców w Turynie i Gdańsku. Mecze pierwszej rundy trzech pucharowych wyjazdów odbędą się na kilkudziesięciu stadionach kontynentu. W pucharowej grze uczestniczyć będą także trzy polskie zespoły; obok Lechii — jeszcze poznański Lech oraz łódzki Widzew. Pierwsi w PE, jako aktualny mistrz naszego kraju, drudzy w Pucharze UEFA. Nie ukrywamy, że liczymy na korzystne rezultaty naszych reprezentantów, szczególnie doświadczonego już w pucharowej walce Widzewa, półfinalisty PE w ubiegłej jego edycji. Rywale w pierwszej odsłonie nie należą do łatwych, zwłaszcza mistrz Hiszpanii uchodzi za drużynę wielce klasową. Bądźmy jednak dobrej myśli i też mocno ściskajmy kciuki.

**L**ECH zaczyna tegoroczny puchar od wyjazdu do Hiszpanów właśnie. Athletic Bilbao jest mistrzem swego kraju, klubem znanym nie tylko na Półwyspie Pirenejjskim. To siedmiokrotny zwycięzca w hiszpańskiej lidze i rekordzista pod względem wygranych w Pucharze Hiszpanii. 22 razy puchar trafił do Bilbao!

W przeciwieństwie do większości hiszpańskich klubów, Athletic nie uznało importu, nie ma w jego szeregach graczy zagranicznych. Sami Hiszpanie, w znacznej części wychowankowie tego klubu. Drużyna z Bilbao preferuje ofensywny styl gry, o czym świadczy choćby fakt, że w ostatniej edycji ligi strzeliła aż 71 bramek.

Na co stać „poznańską lokomotywę”? Na pewno na pokonanie pierwszej przeszkody w pucharowej grze. Podopieczni trenera Łazarka poczynili ogromne postępy i nawet zmiany kadrowe w tym zespole nie osłabiły jego wartości. Atutem mistrzów naszego kraju są znakomite warunki fizyczne poszczególnych graczy, ale nie tylko to. Także duże już pucharowe obycie oraz konsekwencja w grze.

**W**IDZEW wylosował Szwedów. Zagra w pierwszej rundzie Pucharu UEFA z IF Elfsborg. To raczej mało znany na kontynencie zespół, aczkolwiek niedoceniać jego umiejętności mogłoby być przyczyną rozczarowania. Skandynawska piłka zawsze miała swą markę, tamtejsze zespoły sięgają po sukcesy w europejskich pucharach, a zawodnicy stamtąd rodem grają w najbardziej markowych klubach Europy. Prezentują futbol twardy, męski, ale nie pozbawiony technicznej podbudowy.

Widzew zaczyna od meczu u siebie, tak jak i poznański Lech. Tyle że w tym przypadku rola gospodarza jest raczej symboliczna. Złote ekscesy na łódzkim stadionie podczas pomiełnego spotkania z Juventusem sprawiły, że UEFA sięgnęła po karę w postaci zakazu gry na własnym stadionie. Ło dziełnie pełnić więc będą honory gospodarzy na stadionie w... Białymstoku. Nie umniejsza jednak to ich roli faworyta.

IF Elfsborg Borås nie należy do potentatów szwedzkiej piłki, do tej pory klub ten czterokrotnie sięgał po tytuł, ale po raz ostatni 22 lata temu. Dziś jest tylko ligowym średniakiem.

Powodzenia naszej dwójce! Dużo emocji kibicom!



J. Jastrzębowski:

## Wszystko jest możliwe

Drużynę Juventusu dokładnie sobie obejrzelśmy podczas naszego tournée po Włoszech. To naprawdę doskonały zespół, złożony z wyśmienitych piłkarzy. Przecież wielu z nich gra w reprezentacji Italii, ma w dorobku tytuł mistrzów świata. Ale najlepszy w „Juve” jest obecnie nie Włoch, a Francuz Michel Platini, kieruje grą i świetnie strzela. Z jego strony należy spodziewać się największego zagrożenia.

Czy my mamy jakiegokolwiek szanse? Teoretycznie rzecz biorąc, to nie. W futbolu jednak wszystko jest możliwe. Czy ktoś stawiał na nas w meczach z Widzewem bądź Ruchem?



## DLA KOGO TROFEA?

Zawrotną karierę zrobiła pucharowa gra w Europie. A wszystko zaczęło się prawie trzydzieści lat temu, w redakcji francuskiego pisma „L'Equipe”, kiedy to jeden z jego dziennikarzy — Gabriel Hannot — wymyślił całą tę zabawę. Inicjatywa chwyciła i już w następnym roku przystąpiono do rozgrywek z udziałem krajowych mistrzów, czyli o Puchar Europy.

Pierwszym trofeum była tu amfora wysokości 60 cm. Zdobił ją obecnie gablotę madryckiego Reata, który jest — o czym kibice doskonale wiedzą — absolutnym pucharowym rekordzistą, sześciokrotnym zdobywcą PE. Aktualnie obowiązuje regulamin, że puchar (srebro, 80 cm wysokości) trafia na własność tego klubu, któ-

ry albo wygra trzy razy z rzędu, albo sięgnie po nagrodę pięciokrotnie. Puchar Zdobywców Pucharów — ten, w którym uczestniczy w tym sezonie Lechia — wystartował w roku 1960. Pomysł wyszedł z federacji piłkarskich CSRS, Austrii, Jugosławii, NRD, Szwecji, Węgier i Włoch. Uczestniczą w tej edycji rozgrywek zdobywcy pucharów europejskich krajów albo — w przypadku kiedy mistrzem i zwycięzcą pucharowym jest ten sam zespół — finaliści tego rodzaju krajowych imprez. Nagrodę stanowi tu srebrna waza i jest to nagroda przechodnia. Zwycięzca PZP otrzymuje każdorazowo miniaturkę nagrody, a finaliści dekorowani są złotymi i srebrnymi medalami.

# To warto wiedzieć!

**BRAMKA** — tworzą ją dwa słupki i po przeczku. Odległość między słupkami wynosi 7,32 m, wysokość od podłoża do poprzeczki 2,44 m. Słupki mogą mieć przekrój kwadratowy, okrągły, eliptyczny, prostokątny lub półokrągły, ich grubość mierząc się musi w granicach 10-12 cm.

**POLE KARNE** — prostokąt znajdujący się przed bramką. Jego wymiary 40,32 x 16,50. Na polu karnym oznaczony jest punkt karny, który znajduje się w odległości 11 m od linii bramkowej. Z tego miejsca — o czym kibice zapewne doskonale wiedz — egzekwuje się rzut karny.

**RZUT KARNY** — dyktuje go sędzia za przewinienie na własnym polu karnym. Wykonywać go może każdy zawodnik drużyny poszkodowanej, a piłkę ustawia się — o czym już było — w odległości 11 m od linii bramkowej. Zawodnicy zespołu przeciwnego, a także i drużyny poszkodowanej, ustawiają się w tym momencie w odległości 9,15 m od punktu karnego. Oczywiście nie dotyczy to bramkarza broniącego rzut. Jeśli piłkę odbije bramkarz, dobijkę po rzucie karnym wykonują wszyscy zawodnicy zespołu, który egzekwował rzut; jeśli piłka odbije się od słupka bądź poprzeczki, z grona tego wyłącza się strzelającego rzut karny.

**PIŁKA** — skórzana kula, której obwód nie może być mniejszy niż 68, a większy niż 71 cm. Waga odpowiednio od 396 do 453 g, ciśnienie powietrza od 0,6 do 0,7 atmosfery.

**CZAS GRY** — 90 minut. Całość dzieł się na dwie części, każda po 45 minut, oddzielone przerwą. Dla widzów przerwa trwa nieco dłużej, ale regulaminowo wynosi ona tylko 5 minut, z tym, że dotyczy się czasu potrzebny na dojeżdżenie do szatni oraz powrót z niej na boisko. Jeśli chodzi o czas gry, to sędzia ma prawo przedłużyć go o okres stracony z różnych obiektywnych przyczyn.

**SPALONY** — przepis nie zawsze rozumiany przez obserwatorów meczu. Odgwiżdżuje go sędzia w momencie, kiedy zawodnik — do którego zagrana została piłka przez współpartnera — znajduje się bliżej linii bramkowej przeciwnika niż piłka, z wyjątkiem gdy:

● znajduje się na własnej połowie boiska;

● co najmniej dwóch zawodników drużyny przeciwniej znajduje się w tym momencie bliżej własnej linii bramkowej niż on sam;

● piłka została ostatecznie poruszona lub zagrana przez przeciwnika;

● przejmując piłkę bezpośrednio z rzutu od bramki, rzutu z roga, rzutu z arkusza, bądź rzutu sędziowskiego.

**BUTY** — część ubioru piłkarza, mająca — jak wiadomo — istotne znaczenie w grze. Fason buta może być w zasadzie dowolny, moda w tym względzie też zmienia się dość często. Buty wyposażone są w kotki, które nie mogą być dłuższe niż 6,35 mm, a ich średnica nie może wynosić mniej niż 12,7 mm.

## Kiedy podwójnie?

Wiele kontrowersji wzbudza przepis o „podwójnej” bramce strzelonej na wyjeździe. Każdorazowo — przy okazji pucharowych gier — odbieramy w redakcji dziesiątki telefonów, kibice nie mogą sobie z tym poradzić. Zwłaszcza ci mniej wjaśni — niecierpieli wiaży każdego gola na boisku rywala liczą podwójnie. Ale to nie tak...

Ten punkt regulaminu wymyślono po to, by można było łatwiej wyłonić zwycięzcę, kiedy po dwóch meczach — u siebie i na wyjeździe — bilans jest remisowy. Tak punktowy jak i bramkowy.

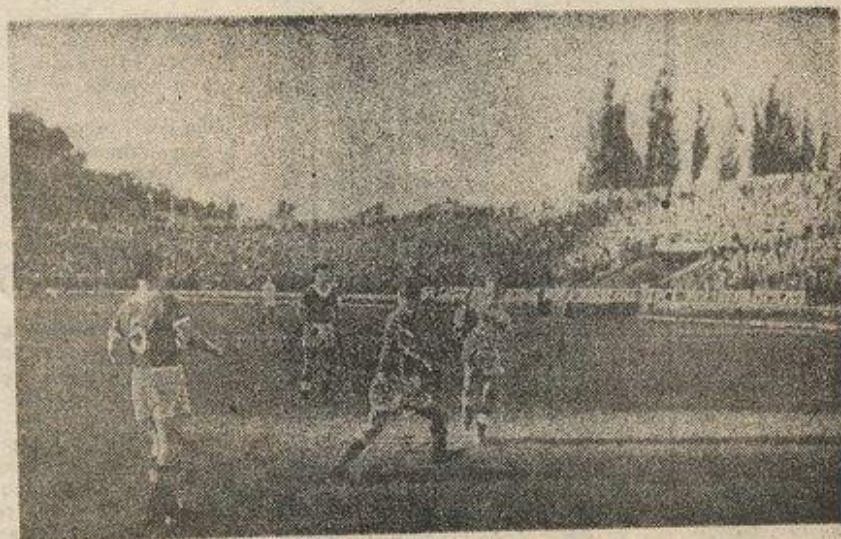
I tylko wtedy ów punkt regulaminowy jest stosowany. Powtarzamy — **KIEDY PUNKTY I BRAMKI PO DWÓCH MECZACH SĄ REMISOWE**. W żadnym innym przypadku ten punkt regulaminu nie ma zastosowania i nie ma też „podwójnych” bramek.

Przykład: drużyna „A” wygrała u siebie z drużyną „B” 1:0, przegrała z rywalem 1:2. Punkty i bramki 2:2, ale drużyna „A” strzeliła gola na wyjeździe i ona awansuje dalej. Jeszcze jeden: zespół „A” zremisował u siebie z zespołem „B” 1:1, na wyjeździe również był remis 2:2. Kto awansuje? Oczywiście drużyna „A”, bo strzeliła na boisku rywala więcej goli, niż rywal na boisku drużyny „A”.

## 12 sezonów...

...w ekstraklasie ma w swej historii — obecnie II-ligowa — gdańska Lechia. Piłkarze w biało-zielonych dresach rozegrali w I lidze 252 mecze, gromadząc 215 punktów. Składa się na to 79 zwycięstw, 57 remisów oraz 116 przegranych. Różnica bramek 273—395. Bilans ten daje Lechii 23 miejsce w tabeli ligi wszechczasów.

Pięciu piłkarzy Lechii dostąpiło zaszczytu gry w pierwszej reprezentacji kraju. Najczęściej grał w niej Roman Korynt — 35 razy, co daje temu znakomitemu przed laty stoperowi miejsce w czołówce tej klasyfikacji. Po jednym meczu w koszulce reprezentacyjnej odnotowali Alfred Kokoł, Robert Gronowski, Henryk Gronowski i Zdzisław Puszkarski.



Fragment meczu I-ligowego Lechii z GKS-em Warszawa, rozegranego w 1965 roku, na stadionie we Wrocławiu.

# Przy telefonie Zbigniew Boniek:

— Dzień dobry, panie Zbyszku. W Gdańsku napięcie rośnie, trwają spekulacje, co bardziej wytrawni kibice obliczają fachowo szanse, ale przede wszystkim cieszymy się z przyjazdu Juventusu. Rossi, Platini, Tardelli, no i pan. Tylu gwiazd piłkarskich stadion we Wrzeszczu jeszcze nie wdział...

— I ja się cieszę, bo każdy przyjazd do kraju jest dla mnie miłym wydarzeniem. Wyobrażam sobie, że temperatura u was rośnie, ale i tu w Turynie coraz częściej pi-

nie zdarza się często. Nasz trener Trapattoni wypowiadał się, że wysoko ceni kilka gdańskich piłkarzy. Myślę, że to coś znaczy i stanowi najlepszą rekomendację zespołu. Jednym słowem, spacer chyba nas nie czeka.

— Wróćmy jeszcze do momentu losowania. Jak przyjęto jego wyniki w pana obecnym klubie?

— Nie, o lekceważeniu nigdy nie było mowy. Tutaj wychodzi się z założenia, że każdy rywal — obojętnie jakiej klasy — może być gro-

## To nie będzie spacererek...

sze się o meczu Lechia — Juventus. Muszę przyznać, że proszę ma drużyna z Gdańska bardzo dobrą.

— Właśnie, lechiści w połowie sierpnia przebywali we Włoszech, rozegrali kilka spotkań, mieliście więc okazję obejrzeć rywali w akcji.

— Gdańszczanie pozostawili dobre wrażenie, co już zresztą podkreślałem, ich umiejętności oceniono wysoko, choć wszyscy zdają sobie sprawę z faktu, że nie każda karta została tu odkryta. Sporo dostrzeżę się w Turynie uznania ze strony miejscowych fachowców dla piłkarzy, którzy wystartowali z tak niskich pozycji, by dotrzeć do europejskiego pucharu. To

żny. No, a przecież Lechia już nam uświadomiła, że grać w futbol potrafi. Nie ważne więc kogo wskazał nam los jako rywala. No, oczywiście — mimo wszystko — że lepsza jednak Lechia, niż — powiedzmy — zachodniemiecki Koeln czy Barcelona, ale mobilizacja potrzebna jest w każdym przypadku. Odczuwamy niedosyt po ostatnich pucharowych występach i chcemy w tym roku podjąć próbę raz jeszcze, tyle że w innym wydaniu tej imprezy.

— Można więc się spodziewać sporego zainteresowania?

— Na pewno na widowni Stadio Comunale będzie



komplet albo prawie komplet. O to jestem spokojny. A mecz? Jak każdy normalny pojedynek, który ma jakąś stawkę.

— Stawia pan zapewne na Juventus...

— To zrozumiałe. Po pierwsze gram w tej drużynie, po drugie nie ukrywamy — Juventus to jednak firma. Ale nie przypuszczam — podkreśliłem raz jeszcze — by czekał nas spacererek, zwłaszcza we Wrzeszczu. Tam gospodarzy uskrzydli widownia.

— A propos. Czy grał pan już kiedyś przeciwko Lechii?

— Przeciwno tej najnowszej naturalnie nie. Nie było okazji. Ale w połowie lat siedemdziesiątych, kiedy występowałem jeszcze w Zawiszy, rywalizowaliśmy przecież z Lechią o awans do ekstraklasy. Zdarzyło mi się także zagrać przeciw biało-zielonym w Pucharze Polski.

— Stadion na Traugutta nie jest więc panu obcy?

— Nie, nie jest. Grałem tam i bardzo podoba mi się ten obiekt. Pięknie położo-

ny, a w dodatku ma Lechia naprawdę gorących sympatyków. Poza tym słyszałem, że z okazji naszego przyjazdu wasz stadion przeszedł modernizację. Spodziewam się zatem, że odzyska dawny blask i będzie się na nim dobrze grało.

— Zostawmy na razie pucharowe mecze. Co w ogóle u pana słychać?

— Na razie nic interesującego. Rozkręca się dopiero liga włoska, nie wiemy jak nam pójdzie w tym sezonie. Chcemy odzyskać tytuł, ale rywale są groźni. W sumie jestem zadowolony z pobytu tutaj, choć nie ukrywam, że tęsknię za krajem. Na szczęście często bywam w Polsce, wykorzystuję każdą wolną chwilę, by odwiedzić rodzinę i znajomych.

— Z kim przyjaźnił się pan w Juventusie?

— Jest nas grupka kolegów, ale najchętniej widujemy się z Platinim.

— Dziękujemy serdecznie za rozmowę i do zobaczenia w Gdańsku.



# Jakie wyniki?

Zainteresowanie meczami Lechii z Juventusem jest ogromne, przyjazd słynnej włoskiej jednastki nad polskie morze wzbudza spore emocje. Kroi nam się sportowe wydarzenie, jakiego dawno na naszym terenie nie było. Toczą się dyskusje wokół wyników, kibice zastanawiają się, jak też sensacyjny zdobywca Pucharu Polski poradzi sobie w meczach przeciwko drużynie wielce utytułowanej, mającej w swym składzie piłkarzy znanych i uznanych w świecie. Istotnie, ciekawe.

Pragnąc uatrakcyjnić okres oczekiwania, proponujemy sympatykom piłki zabawę. Chodzi o wytypowanie rezultatów obu spo-

tkań Lechii z Juventusem, tego w Turynie i tego w Gdańsku. Atrakcja tym większa, że przewidzieliśmy do rozlosowania wiele nagród, głównie w postaci sprzętu sportowego i turystycznego.

W losowaniu tych nagród wezmą udział te kupony, które będą zawierały prawidłowy wynik jednego ze spotkań. Połowę puli nagród rozlosujemy po pierwszym meczu – tym w Turynie, drugą część po meczu w Gdańsku. Każdy ma prawo – to oczywiste – wziąć udział w obu konkursach, stwarzając sobie większą szansę.

Terminy obu meczów są powszechnie znane. Przypomnijmy

że w Turynie spotkanie odbędzie się 14 września, w Gdańsku 28 września br. Ze zrozumiałych względów termin nadsyłania wypełnionych kuponów ustaliliśmy na przeddzień każdego z tych spotkań. Zatem wynik spotkania w Turynie typujemy do 13, a spotkania w Gdańsku do 27 września br. Wycięte kupony – albo wkładając do koperty, albo naklejąc na karcie pocztowej – przesyłamy pod adres: redakcja „Głosu Wybrzeża”, Targ Drzewny 3-7, 80-886 Gdańsk.

Czekamy na kupony i... życzymy powodzenia w typowaniu obu rezultatów. Nagrody oczekują na szczęściarzy!

to-zielonych po Puchar ski. To co mnie najbardziej zachwyciło, to triumf podości. Ma ona tyle siły sobie, że pokona każdą przeciwność. Będę znów bądził na stadion oglądać gólgigowe mecze i mam nadzieję, że niebawem leści awansują do pierwszej ligi.

Chodzi o mecz z Juventus. Życzę z całego serca jak najlepszego wyniku. Myślę, że tutaj zespół pomoże odrodzić dawną Lechię. W tym gra Boniek, który także życzę jak najlepszego. Niech on strzeli nam gole, ale Lechia... o tego więcej. I będzie to dobrze.

ZISŁAW PUSZKARZ — rz. — Wylosowali le i klasowy zespół i trudzie go „przeskoczyć” to dobrze, że właśnie edzie tu Juventus. Co

nie dziękuję Lechii za to co już zrobiła. Dzięki temu do Gdańska przyjeżdża „Juve”! Zespół, w którym występuje kilku mistrzów świata! Spodziewam się piłki, której nigdy bez pośrednictwa TV nie oglądałem. Taka okazja może się więcej nie powtórzyć. Oczywiście, idę na mecz. Koniecznie!

MARIAN GESZKE — trener. — Strasznie się cieszę, że takie emocje czekają nas na Wybrzeżu. Szanse? Nie logicznie byłoby stawiać na Lechię, uznać ją za faworyta. Nie w tym przecież rzecz. Ale każda udana akcja, każda bramka i nie stracony gol uznaję za sukces. Uważam poza tym, że Lechię stać na uniknięcie wysokiej porażki, jak to już nieraz bywało z polskimi drużynami w podobnych rozgrywkach. W Turynie 0:3, może 0:4, a w Gdańsku remis względnie minimalna przegrana.

ROMAN KORONT — b

## Lechia - Juventus w Gdańsku

:

Imię i nazwisko

Adres

Kupon należy wypełnić i przesać pod adres: redakcja „Głosu Wybrzeża”, Targ Drzewny 3-7, 80-886 Gdańsk. Termin nadesłania kuponu — 27 września 1983, decyduje data stempla pocztowego.

Opracowanie wydania: ALBERT GOCHNIEWSKI, teksty: ALBERT GOCHNIEWSKI, JERZY KONOPKA, zdjęcia: ZBIGNIEW KOSYCARZ, STEFAN KRASZEWSKI, CAF, redaktor techniczny: CZESŁAW BARTOSZEWICZ, korekta: WOJCIECH CZULINSKI. Wydało nakładem Gdańskiego Wydawnictwa Prasowego. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne w Gdańsku. Zgm. 2480-0-5. Cena 20 zł